Rok VI. STYCZEŃ 1939 Nr 1

DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

Dodatek do „GOŚCIA RÓŻANCOWEGO".

RÓŻAŃCOWY WZOREM SKROMNOŚCI.

„Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom..." (Fil IV, 5).

Ukochani w Chrystusie!

I. Przełożony pewnego klasztoru zapytał raz wieczorem jednego z zakonników: — Nad czym dziś pracowałeś, bracie? Ach — odpowiedział ten ostatni — tyle mam co dzień roboty, że gdyby nie pomoc Boża, nie starczyłoby mi na nią mojej własnej siły. Muszę codziennie obłaskawiać dwa sokoły, dwa jelenie powstrzymywać, dwa sępy do posłuszeństwa zmuszać, jednego robaka dusić, jednego niedźwiedzia poskramiać i jednego chorego pielęgnować. — Cóż ty pleciesz, człowiecze — roześmiał się przełożony — przecież w naszym klasztorze nie ma wcale takich zwierząt! — A jednak są — odpowiedział zakonnik — Dwa sokoły to moje oczy, które muszę ciągle mieć na wodzy, by nie patrzały, gdzie nie trzeba. Dwa jelenie, to moje nogi: muszę je hamować, by mnie nie zaniosły do grzechu. Dwa sępy, to moje dwie ręce: muszę je przymuszać do dobrych uczynków. Robak, to mój język: muszę go trzymać na uwięzi, by nie pytlował grzesznie i nadaremnie. Niedźwiedź, to moje serce: muszę wciąż borykać się z miłością własną. Chorym zaś jest całe ciało moje, które strzec muszę, by było skromne i nie popadło pod jarzmo zmysłów i namiętności. (Tóth Młodz. z char. str. 112).

Ze owym zakonnikiem i my wszyscy stwierdzić musimy, że ciało nasze pełne jest złych skłonności, nieopanowania... że sami również musimy poskramiać naszą zmysłowość, cielesność, a to według zacytowanych słów Apostoła Narodów: „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom".

Aby to zadanie spełnić, trzeba przede wszystkim starać się o skromność naszą wewnętrzną, która polegałaby na tym, że wystrzegać się będziemy wszelkich nieczystych myśli, pożądań, pragnień i zadowoleń wewnętrznych, które plamią nasze sumienia i do czynów nieszlachetnych, nieskromnych prowadzą. Tej zaś czystości nie zachowa nikt, kto nie będzie czu-

wał nad wszystkimi okazjami i podnietami, które podobne myśli i uczucia w nas rodzą. Jak ów wspomniany zakonnik mamy obłaskawiać dwa sępy t. j. oczy nasze, by przez nie, nie wchodziło nic nieskromnego... mamy dusić robaka t. j. nasz język, by niczym sprośnym nie gorszył innych... mamy wreszcie nieustannie leczyć słabości naszej zmysłowości, naszej cielesności, aby być zdrowym duchowo i moralnie oraz unikać wszystkiego, co może być brudne, nieskromne, grzeszne.

W parze więc z czystością naszą wewnętrzną musi też iść skromność zewnętrzna, wyrażająca się w całym naszym zachowaniu, obcowaniu, ubraniu i wyrażaniu się, aby każdy kto patrzy na nas, kto nas słucha, kto z nami obcuje, budował się przykładem naszej skromności i miał wzór do naśladowania.

O tej skromności mówią nasi Arcypasterze, gdy w Uchwale 56 § 2 Synodu Plenarnego stwierdzają: „W ubiorze, zabawach i rozmowach powinni (katolicy) przestrzegać zasad skromności chrześcijańskiej".

Katolika powinna cechować przede wszystkim skromność w słowie, w mowie. Dosadnie to podkreśla Św. Paweł mówiąc: „Wszelka nieczystość, niechaj nie będzie ani mianowana między wami, jako świętym przystoi. Albo sprośność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy: ale raczej dziękowanie. Bo to wiedźcie, rozumiejąc, iż wszelki nieczysty nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowym i Bożym". (Efez. V, 3, 4, 5). Nie wystarczy też samemu trzymać język na wodzy skromności, owszem trzeba unikać ludzi nieskromnych, a wszelkie ich mowy karcić i strofować. „A nie łączcie się z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale raczej strofujcie" (tamże 11), „rozmawiając ze sobą w Psalmach, i w pieśniach, i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu" (tamże 19)

Skromność ma się przebijać w zewnętrznym zachowaniu się naszym, a nade wszystko w ubiorach. Czyż nie jest tego przykładem Św. Rodzina z Nazaretu? Czyż Chrystus nie przeciwstawia ubóstwa i skromności szat Janowych zbytkownej odzieży bogaczy i ludzi tego świata? Nie dziwmy się też zupełnie, że Św. Paweł, zalecając niewiastom skromność w ubiorze, nakazuje im zjawiać się w miejscach zebrań chrześcijańskich oddzielnie i z głową nakrytą. Niech nas nie dziwi teraz, że Kościół po wszystkie wieki zalecał skromność i umiarkowanie w ubiorach, nie cofając się od zabraniania wstępu do

świątyń tym, którzy nieodpowiednio i nieskromnie zdobili ciała swoje.

Katolik winien być skromnym wszędzie, a nade wszystko w występach swych zbiorowych i publicznych. Do tych należą wszystkie nasze zabawy jak — chrzciny, wesela i inne podobne okazje. Prawda, należy się nam wytchnienie i wesołość, ale nigdy nie może ona przekraczać granic przyzwoitości i wrodzonej skromności. Wszak i Chrystusa z Apostołami widzimy w Kanie Galilejskiej.. w domu Łazarza. u faryzeusza... W myśl powyższego Św. Paweł woła: „Weselcie się w Panu: powtóre mówię, weselcie się" ale też dodaje zarazem: „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest" (Filp. IV, 4, 5) t. j. za wszelką nieskromność niedługo sądzić was będzie.

II. Na statku „Mafalda" odbywała się huczna zabawa. Panie przybrane w szaty balowe tańczą i śpiewają rozmaite modne piosenki. Mężczyźni szepczą lekkie i namiętne słowa. Wtem .. rozlegają się krzyki: Statek tonie! Zajęci sobą, pochłonięci swymi rozmowami pasażerowie nie słyszą ostrzeżenia i wraz z statkiem idą na dno morskie.

Jeśli kiedy, to dziś właśnie trzeba wołać donośnie do tonących w bezwstydzie ludzkich sumień... Komu przyszłość dusz ludzkich droga, niech się chwyta ostatniej deski ratunku — skromności, by przez nią ratować z odmętów rozwięzłości i brudu zmysłowego siebie i tylu tonących braci naszych.

Nadstawmy ucha w pięknych salonach i ubogich chatach, w restauracjach, salach fabrycznych, na jarmarkach i po wiejskich drogach, a ileż tam usłyszymy brudu i nieskromności, ile zgorszenia i bezwstydu! Nieskromne wyrazy, głupie dowcipy, tłuste anegdoty i powiedzonka, oto smutne dowody zaniku wszelkiej skromności i najprostszej przyzwoitości. Jakiż jednak z tych słów i rozmów zdamy kiedyś rachunek! Umiera na wsi pewien młodzieniec. Ostatnim wysiłkiem wykrztusił z ochrypłego gardła, które tyle plugawych dotąd wyrzucało słów następujące upomnienie: — Zapomnijcie te moje słowa i dowcipy niesmaczne, którymi tak często się popisywałem. One teraz wobec śmierci najbardziej mi dokuczają. Te wszystkie moje słowa i mowy nieskromne, co z wami prowadziłem, sypią sie dziś na moją duszę jak grad kamieni. Nie naśladujcie mnie w tym zupełnie... Tak, nie naśladujmy takich!

A co mówić o tym bezwstydzie i nieskromności, jaka szerzy się przez niewłaściwe ubiory! Grzeszą tu nie tylko te

dziewczęta, kobiety, które nagością ciała swego włażą w oczy chłopcom, mężczyznom, by ich zainteresować sobą, podniecić, zagrać na zmysłach, ale również ci ojcowie, te matki, którzy dzieci swe nieskromnie ubierają, a w córkach dorastających, kosztem pokrzywdzenia nieraz reszty rodziny, kosztem ograniczenia jej w odżywianiu, podsycają brak skromności w ubiorach, byle za mąż wydać, byle z domu zepchnąć. Nie dziwmy się potem, że gdy na fatałaszki grosza rodzicom zabraknie, sama córka czy synalek znajdzie sobie pokrycie jeśli nie w komorze rodzicielskiej, to kosztem swej cnoty i skromności z tymi, którzy na to grosze mają.

A jak odbywają się dziś nasze zabawy, szczególniej wesela, chrzciny, poprawiny i inne okazje? Ileż tam nieskromnej poufałości, zażyłości, a jakie rozmowy, śpiewy — szczególniej, gdy się przebierze miary w kieliszku. Czyż nie drażnią was po naszych miastach i wioskach owe pijackie wrzaski i dzikie krzyki? Czyż nie przerażają te rozpustne wprost przyśpiewki, a grozą nie przepełniają te bitki i zabójstwa rozwydrzonej, zepsutej młodzieży? Gorsze, że grozy tego nie widzą ojcowie i matki, że przyjmują to wszystko jako coś naturalnego i wtedy dopiero płaczą i lamentują, gdy im zimne zwłoki zamordowanego syna czy córki do izby przyniosą. A ileż nieskromności widzieć możecie w niewłaściwych, modnych dziś tańcach! Młodzież podpatruje na balach miejskich owe rozmaite zmysłowe i grubo cielesne wygiby taneczne inteligencji i na swych zabawach naśladuje w jeszcze drastyczniejszy sposób całą nieskromność i bezwstyd dzisiejszych modnych tańców.

Jeden z pierwszych królów bretońskich, Conan Merladec w pewnej wyprawie wojennej zobaczył nad rzeczką bielutkie zwierzątko, które to chciało przedostać się przez błotniste brzegi rzeczki, to znów się cofało wstecz wydając przytym rozpaczliwy krzyk. Król sądził, że zwierzątko to jest ranne, ale wtedy odezwał się do niego jeden z jego dworzan: — Panie, to gronostaj. Nie jest on ranny, tylko nie chce swego bieluchnego futerka zbrudzić i dlatego woli raczej śmierć niż wejść w brudny muł rzeki. Król zbliżył się, a wtedy gronostaj piszcząc żałośnie dał się raczej pochwycić w jego ręce niż zbrukać w błocie swe białe futerko. Piękna legenda o tym zdarzeniu mówi, że na pamiątkę tego kazał król na swym sztandarze wyhaftować gronostaja wraz z tymi słowami: „Raczej śmierć, niż zmaza"

Różańcowi! Obyśmy i my na sztandarach naszego życia potrafili wystawić piękny symbol skromności i czystości — nie już w postaci białego gronostaja, ale Przeczystej, Niepokalanej Dziewicy, obyśmy zawsze ten symbol przed oczyma naszymi mieli, w życiu Go naśladowali, a w sercach wypisali niezatartymi zgłoskami: „Raczej śmierć, niż zmaza", a z nią zwycięstwo niebieskie. Amen. *Ks. dr S. W.*

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.
Odbito w Drukarni „Polonia" — M. Piasecki, Pińczów.